

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

| | W MIEJSCU | Z POCZTĄ |
|---------------------------------|-----------|----------|
| Rocznie 5. Zł | 60 kr. | |
| Półrocznie 1. „ 75. kr. | 50 „ | |
| Czwierćrocznie 1 | 15 „ | |

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedyceya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Ewang. św. Łuk. r. 12 w 14.

Niejeden młody człowiek pełen zapału i najszlachetniejszych chęci, uświęcony sakramentem kapłaństwa, radby wszystko uczynić, i do wszystkiego należeć co tylko w jego mniemaniu, dobro ludzkości pomnożyć zdoła. „Dobro ludzkości,” to tak piękne i wzniosłe godło, tem większego jeszcze nabiera namaszczenia w ustach kapłana. Jestem sługą tego, który się ofiarował za plemię ludzkie, a ofiarował się najzupełniej, aż do przelania ostatniej kropli krwi swęj najświętszej. I ja zrzekłem się ziemskich związków, rodzinnego domowego szczęścia, dla ogólnego dobra wszystkich w ogóle ludzi. Co więc tylko dotyczy dobra ludzkości, to mnie pociąga, porywa, zniewala, iżbym należał do tego, iżbym poświęcił się temu! Piękne to i szlachetne poczucie! Na pozór nic nie ma nadto szczytniejszego, nic wznioślejszego! A jednak takie bezwzględne rzucenie się w odmet tego, co się dobrem ludzkości nazwaćby mogło, jest niepraktyczne, a częstokroć więcej szkody, jak pożytku przynoszące.

Szukaj dobra ludzkości, ale jedynie i wyłącznie w duchu Chrystusa, w duchu powołania twego. Natenczas postępować będziesz w świetle najwyższej mądrości, i nie zabłąkasz się na manówce.

Chrystus zaś naucza i wskazuje własnym swym przykładem, by każdy z nas roztropnie ograniczał swą działalność do sumiennego wypełnienia posłannictwa swego. Kto cię posłał? Kto cię ustanowił? Po co jesteś posłany? Do czego postanowiony? Tego pilnuj, tego przestrzegaj. Kapłan jest jak lokomotywa. Idąc koleją, dla której przyrządzona, ciągnie wszystko za sobą. Lecz niech choć troszkę zoczy z swęj kolei, sama ulega kłesce i wszystko psuje i gruchoce co za sobą ciągnęła.

Zbawiciel najmędrszy, któremu „dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi,” odpowiada jednak pewnemu człowiekowi, który przybył do niego z prośbą, aby rozsądził podział majątku między nim a bratem jego: *któż mię postanowił sędzią lub dzielnikiem nad wami?* Czemuż zbawiciel niechce tu użyć swęj władzy, a nawet choćby tylko swęj powagi? Oto uczy nas tęg roztropności, abyśmy pierwęg, za nim co działamy, zapytali się sami siebie o to, o co by przeciwnik nasz z pewnym pozorem słuszności mógł się nas zapytać: Co ci do tego? Zkąd masz do tego prawo? Kto cię do tego ustanowił? Jeżeli działam w posłannictwie mojem, nie obawiam się tego pytania. Sprzeciwienie się przeciwnika mego nie razi mię, znajduje je całkiem naturalnem. Pełniąc mój obowiązek, przyjmuję nawet męczeństwo jako najwyższy zaszczyt. Lecz za zakresem mego posłannictwa działając, jeżeli jestem potępiany, nietylko przeciwnik ale i przyjaciel mi rzecze: Po co ci się w to wdawać! A kto mię nieusłucha, jeszcze się zgorszy mem wtręctwem i osłoni się słusznością z swęj strony, choćby słuszność samejże sprawy po mojęj była stronie.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dwie były krynice, dwa źródła, z których się światło i życie Chrześcijańskie na cały świat rozlewało: Rzym i Bizancyum. Ale jak woda, chociaż z natury swojej czysta i ożywiająca, zmienia się jednak według źródła, które ją wydaje, tak i słowo Boże tylko w wybranych świętych, powołanych do tego naczyniach zamknięte i przez nie głoszone, staje się dopięro owem żywem źródłem, o którym mówi Pan Jezus, wytryskującym ku

żywotowi wiecznemu. Takiem źródłem żywym, takim naczyniem wybranem do opowiadania Ewangelii Św. był Rzym, a Bizancyum nie było. Rzym miał to, czego Bizancyum nie miało. Rzym miał posłanie, powołanie, błogosławieństwo Pana Jezusa na wielki połów, czego Bizancyum wcale nie miało. Rzym jako środek jedności katolickiej, i ognisko życia kościelnego, jako ostatnie ogniwo łączące ziemię z niebem, paląc się ustawicznie płomieniem ofiary, z nieba czerpał ową niepojętą moc i siłę, jaka już w Apostołach świeciła, a która na słowo ich całe narody podbiła; Bizancyum odszczępione od jedności kościelnej, odcięte od ogniska życia kościelnego, utraciłszy nadprzyrodzoną moc i siłę, straciłszy ducha ofiary, w odosobnieniu swoim martwiało i gniło, a zdobywszy się w lepszej chwili, w chwili połączenia się swego z Rzymem (od r. 890 do 1054) na Apostolstwo i nawrócenie jednego narodu skoro po tém czasowem ożywieniu się do dawnego odszczępienia powróciło, zapadło też i w dawną otętwiałość i nicość, a nakoniec w zupełną zależność od świeckiej najprzód Chrześcijańskiej, a niedługo daleko ohydniejszej pogańskiej władzy, udzielając wylęglę u siebie zarazy nawróconemu przez siebie narodowi, który jako młodszy i silniejszy, silniej także wszystkie owe złe pierwiastki rozwinął. Rzym przeciwnie gdzie tylko promieniami swymi zasiągnął, wszędzie niósł światło, prawdę, cywilizacyą, i siłę, a jedność z nim była rękojmią rozwijania się tych wszystkich zbawiennych pierwiastków na drodze wolności i rozumu. A że Polska pełną piersią tych zbawiennych pierwiastków naciągała, że posuniona ku najdalszym krańcom Chrześcijańskiego świata, w obliczu pogaństwa i szizmy, dostało się jej chlubne zadanie być przedmurzem Chrześcijaństwa (antemurale Christianitatis.) jako jój to sami pa-pieże przyznają.—

Lecz wróćmy do właściwej historii. Po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa, trudnem jednak jeszcze było Mieczysława stanowisko. Usunął on wprawdzie grożące od Niemców niebezpieczeństwo przez zaprowadzenie Chrześcijaństwa i pokonanie awanturniczego Wichmana (patrz wyżej,) ale przyjaźń ta nieszczera po pięciu latach zamieniła się już w wojnę z Margrabią wschodnim Odonem, w której Margrabia pokonany, tył podał (972): Nieszczęśliwszém jednak było, że w łonie samego narodu wrzały niechęci przeciw nowo zaprowadzonemu Chrześcijaństwu, które się nawet w ogólną zamieszkę przemieniły, a dwa pobratymcze narody, Czechy i Ruś zazdrosnym na wznoszącą się Polskę patrzyły okiem.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Wszelka radość w życiu doczesnym przedstawia się jako sen słodki, po którym przebudza się człowiek i widzi chwilową uludę; spogląda na przeszłe szczęście, a tuż przed sobą otacza go cały ocean goryczy. W życiu doczesnym nie ma prawdziwego szczęścia, nie ma ciągłej serca pociechy. Jeżeli blask z jednej strony na chwilę zaświeci, jeżeli różowe kolory otoczą wieńcem czoło zachmurzone, natychmiast tysiące i tysiące cierni i krzyżów, cisną nas krwawo i boleśnie. Ziemia jako matka roztropna piastuje zapłakane ofiary: na chwilę i czasem tylko ociera łzy smutku i niedoli; ale po części głosi się padoleń nędzy i płaczu, aby potem za ciernie i krzyże, zbolale i zapłakane dzieci złożyć na łono Ojca Przedwiecznego. Taką chwilową pociechę, mieli pierwsi w ziemi świętej chrześcijanie. Konstantyn W. i jego matka Ś. Helena, nietylko że dali wszelką wolność religii chrześcijańskiej, ale nadto niezliczone skarby łożyli, na budowlę Kościołów katolickich i na rozmaite zakłady religijno-moralne: i oboje już nie jako obrońcy, ale jako najlepsi rodzice brali w swe objęcia z turtur poranione dzieci, i ubolewając nad cierpieniem tkliwie otaczali macierzyńską opieką. Swobodne to życie dla chrześcijan wkrótce ustało, kiedy Julijan apostata siostrzeniec Konstantyna W. wstąpił na tron. Ten uwiedziony filozofią pogańską wyparł się wiary chrześcijańskiej, przywrócił napowrót cześć bałwochwalczą, i zaczął najokrutniej wiernych prześladować. Zaprzysiągł uroczyście że nim umrze musi zupełnie wygładzić plemię chrześcijan na ziemi. Burzył przeto kościoły i drogie pamiątki, miejsca święte plugawił i palił, a w tych miejsce stawiał bałwany pogańskie. Po zniszczeniu wielu miejsc i kościołów już miał świętokradzką rękę podnieść na domek Maryi, już ta najdroższa pamiątka, te mury święte miały być z ziemią zrównane. W tém Pan Bóg okazuje cud Wszchemocności swojej, nasyła na kraj nieprzyjaciół, zacięta i krwawa wojna napelnia wszystkich strachem i trwogą, spieszy apostata na czele wojska licznego, daje rozkazy i zachęca żołnierzy do walki; a w tém odbiera ranę śmiertelną i mdleje, pada na ziemię: widzi, że już wszystko skończone, przysięga wytępienia wiary chrześcijańskiej w nicość się obróci, rozpacz miota zapamiętałą duszą, dobywa się ostatnich, bierze garść krwi z otwartej w piersiach rany, rzuca w górę ku Niebu, i woła piekielnym głosem „zwyciężyłeś Galilejczyku!” Wyzionął ducha na wieki, i tak nędznie zakończył odstępcę wiary chrześcijańskiej. W 700 lat potem, niewierni przez siłę i oręż zawojowali całą Palestynę, pomimo utrudnienia pielgrzymek i

w tym czasie więcej jak kiedykolwiek chrześciance od-
wiedzali domek Matki Najświętszej. Turcy dopiero w
r. 1050 gdy naszli ziemię świętą, w różny sposób zaczę-
li utrudniać pobożność pielgrzymujących. Oprócz wiel-
kiej opłaty, zdarzały się często napaście, rabunki i mor-
derstwa, dla tego Urban II Papież aby temu nadal za-
pobiedz, na cały świat ogłosił wojnę krzyżową.

Ciąg dalszy nastąpi.

Miłość Boża na oczym prawdziwie zależy.

(według dziełka: Principia vitae Christianae.)

Prawdziwa miłość Boża polega na cierpliwym zno-
szeniu przykrości nieszczęść i dolegliwości, które su-
rowa ale sprawiedliwa zarazem prawica Boża na ten
padół zsyła. Miłość bowiem jest cierpieniem, i dla te-
go też tym więcej miłuje, kto więcej cierpi. Apostoło-
wie pałając wielką miłością ku Chrystusowi, stawali z
wesołą twarzą przed sądami i na miejscach publicznych
narad, czując się ośmielonymi, głosili słowo Boże bez
wahania się i przestachu, wsparci silnem ramieniem
swojego najświętszego Mistrza. I dla tego to oddajemy
im dzisiaj należną cześć, głosimy przed światem ich
waleczne czyny, opiewamy melodyjnym hymnem ich
święte życie, stawiamy ich za przykład silnej woli i
świętej cierpliwości.— Słabe i delikatne uczucia ze
względu na Boga, ztąd wynikające strumienie łez, któ-
re nasze serca skruszyć zdołają, są wypływem matki
natury; cnoty zaś prawdziwe i trwałe szczęście pocho-
dzą jedynie z miłości praktycznej skłonnej zawsze do
posłuszeństwa. Ten bowiem który miłuje, całym sercem
słucha głosu tego którego miłuje, nie z bojaźni kary to
czyni, lecz z miłości ku sprawiedliwości, a chociaż ja-
ką boleść zmysłową ponieść mu wypadnie, bynajmniej
się nie waha, bo posiada miłość, która mu słodzi cier-
pienia i robi jego jarzmo miłym i lekkim ciężarem. I
nie dla innej to przyczyny mówi pismo św. u (Jana św.
w rozdz. 5 w. 3.) iż przykazania Boskie nie są trudne
do wypełnienia, jeżeli dusza, która miłuje, rozumiejąc
że niedość miłuje, żąda od Boga łaski, aby je snadniej
wykonywać mogła. Nie wypełnia Boskiego przepisu, kto
go z bojaźni samą pełni (według św. Jana rozdz. 4 w.
18.) „W bojaźni nie masz miłości: ale miłość doskona-
ła precz wyrzuca bojaźń:” i robi ciężar prawa tak lek-
kim iż nietylko nietłoczy nas ku ziemi, ale owszem
na kształt piórka wznosi nas do góry. Tak n. p. służą-
cy miłujący swojego pana, słucha mile jego rozkazów
i im są przykrzejsze, im trudniejsze do wykonania, tym
chętniej je pełni chociażby musiał najcięższe podejmo-
wać prace, czyni to chętnie, nic mu nie jest ciężkiem;
najprzykrzejsze rzeczy są dla prawdziwie miłującego
niczem, są dla niego łatwe do wykonania.—

Przeciwnie służy niegodziwy, nie miłujący pana swe-
go, bojaźnią zwalczony, lekce sobie waży pańskie roz-

kazy, stara się pod różnymi pozorami usunąć takowym,
a będąc głuchym na wszelkie napomnienia i przestrogi
staje się nieposłusznym i ściąga tym samym gniew pań-
ski na swoją osobę. Podobnie miłości Bożej jest pozba-
wiony, kto przewrotnymi ludzkimi zasadami napojo-
ny i przesiąkł, od obowiązku, jaki każde prawo nań
wkłada dobrowolnie odstępować, szukając wolniejszych
dowodów, łagodniejszych nauczycieli, ci zaś sprzyjając
szkodliwej wolności przestępują Boże i kościelne pra-
wa, niszczą je przewrotnym tłumaczeniem dzieł tak iż
zaledwo cień prawa zostaje.— Żyją ludzie nie tak jak
powinni, lecz jak sami chcą; pochodzi to ztąd, że jest
tyle zdań różnych dotyczących się spraw i uczynków ludz-
kich iż można wyrzec: wolno każdemu co kto zechce.
Lecz należy pamiętać, że na strasznym sądzie Chrystusa
nie według naszego upodobania, lecz z myśli, słów i u-
czynków będziemy sądzeni. Tam się okaże, jakie było
prawo i jak je wypełniono. Błędne mniemania ustąpią
jasnej prawdzie, przewrotne zasady zrobią miejsce świę-
tej wierze.

Wiem wprawdzie iż się godzi potępiać wszelkie
prawdopodobieństwo, lecz trwożę się, aby to co wielu
prawdopodobnym być się zdaje, nie zostało na ostatnim
sądzie fałszem nazwane, obawiam się, aby zbyt duża
wolność myśli i zdań ludzkich nie wtrąciła wielu na
wieczne potępienie. Tego zaś nie zdoła pojąć jeno ten
kto miłością ku Bogu pała, kto gotów na każdy jego
rozkaz, gotów zawsze mu służyć; dusza taka rozplywa
się cała w Bogu. Przez św. miłość w Bogu, któ-
rego kocha, człowiek ten zaczyna żyć z Bogiem, żyć
w Nim, staje się jednym duchem, jedną wolą, według
słów pisma św. „Bóg jest miłością, a kto jest w miło-
ści, w Bogu jest, a Bóg w nim.”

Na tym połączeniu zależy prawdziwe szczęście
człowieka, jakim się dusza jego z nieokreśloną nasycą
radością, albowiem posiada dobro od dawna już upra-
gnione, posiada to co kocha, ztąd też lgnie silnie do
niego, do jego skinień i przepisów, wiedząc iż w niem
jest to wszystko czego pragnąć może.—

Znakiem zaś pewnym dla człowieka, który żyje z
Bogiem i w Nim będzie, gdy wszelkie swoje staranie,
pragnienie i usiłowanie, wszelką nadzieję i wszystko
co widzi, mówi, wszystko co pojmuje, z miłości dla
Boga czyni.

E. Z.

Odwiedziny Césarza Mikołaja u Papieża Grzegorza XVI.

W końcu 1845 roku, césarz Mikołaj I. przedsię-
wziął podróż do Rzymu, aby się osobiście z Ojcem św.
mógł porozumieć. Spotkanie to uważane było powszech-
nie jako najpomyślniejszy dla religii wypadek, jako
błoga wróżba lepszej przyszłości dla katolików w gra-

nicach Polski i Rosyi. To też Ojciec św. zaraz na wstępie pamiętnej owęj rozmowy, nie wahał się oświadczyć monarsze, że przybycie jego do Rzymu poczytywał za szególne a łaskawe Opatrzności zrządzenie, że oczy całej Europy zwrócone są pilnie na nich obydwóch spotykających się teraz w Watykanie, i że sam pewny jest, iż znajdzie nakoniec ulgę w ustawicznych cierpieniach i troskach, jakie sprowadza nań widok oplakanego stanu katolików pod panowaniem rosyjskiem. Przymniawszy wreszcie cesarzowi że stolica Apostolska pragnie, aby się wiernie przestrzegał społeczny porządek wśród jego poddanych, dodał, że jak miał prawo ich wezwać do oddania cesarzowi co jest césarskiego, tak teraz winien przypomnieć césarzowi samemu co jest boskiego, aby chciał to uznać i uczcić.— Odpowiedział Mikołaj I., że wspólnie z Jego Świątobliwością wyznaje zasadę, przez Chrystusa podaną, że zatym jest ściślym wykonawcą postanowień Ojca świętego i wymaga od swoich poddanych uznania uległości dla jego powagi.— Tu więc papież przedstawił cesarzowi cały szereg ukazów i uchwał wprost przeciwnych kanonicznym prawom, swobodnemu wyznaniu katolickiej wiary, powadze Kościoła i jego głowy widzialnej, a uczynił to z wyrazem najrzewniejszego uzalenia i boleści.— A że cesarz prosił go o szczegółowe wykazanie podobnych urzędowych postanowień, Ojciec św. po ogólnem ich wyliczeniu, podał mu żądany i w długim szeregu na piśmie przedstawiony wykaz, który na czele dokumentów żółtęj księgi obecnie umieszczony został. W 22 punktach, z których się składa, zawiera on dokładny zbiór takich antykanonicznych i gwałcących sumienie katolickie ukazów, a mianowicie co do zgubnego ograniczenia i osłabienia jurysdykcji biskupów, wzbronionego ze Stolicą św. stosunku, skażonej świętości małżeństwa, zgwałconych praw własności i prerogatyw Kościoła, utrudnionego wykonania rad ewangelicznych itd. itd. Kończą się prośbą o konieczne obsadzenie owdowiałych stolic biskupich, czemu zaradzić musi papież obowiązany ściśle do tego w obec Kościoła i Boga.

Wykaz ten przyjęty przez monarchę został z oznaką szczególnego poważania i z uroczystą obietnicą że najuważniej przeczytany będzie i zaspakajającą przyniesie odpowiedź. Jakoż we cztery dni potym, 17 grudnia, w czasie nowego posłuchania, jakie miał césarz u Grzegorza XVI., oświadczył że się pilnie zajmował treścią podanego sobie dokumentu, ale że nie był w stanie obecnie wystarczająco nań odpowiedzieć, że jednak uczyni to, skoro do Petersburga powróci, przestaje tymczasem na ogólnem zapewnieniu, iż w państwie swoim zniesie rychło wszelkie nadużycia, októrych mu miło być ostrzeżonym przez św. Stolicę, że tak w mianowaniu biskupów, jak też i w innych sprawach, będzie się starał skorzystać z mądrych przestróg papieża, że dobry byt i zachowanie katolickiego Kościoła w Polsce

i Rosyi żywo sumienie jego i serce obchodzi, że nakoniec *uczyni wszystko co będzie mógł w tej mierze*, byle z zachowaniem zasadniczych praw swojego cesarstwa.— Ostatnie te słowa dały dobrą zręczność Ojcu św. przypomniać monarsze ogólną wszelkiego prawodawstwa zasadę, iż ta sama powaga, co prawo wydaje, może je najkompetentniej odwoływać i obalać, że następnie Jego Cesarska Mość zdolna jest zmienić wszystkie wskazane przez Apostolską Stolicę uchwały bez uwłaczenia godności i interesom Stanu, że przeciwnie prawa Kościoła sięgające epoką swoją pierwszych jego założenia początków, a nadto ściśle wynikające z Boskiej konstytucyi jego, zawsze są święte i niezienne. Poczem dodał papież, że cesarskie słowa, iż *uczyni wszystko co może* przyjmuje w całej ich naturalnej rozciągłości, a nie z ograniczeniem wymaganem przez ustawy stanu, a mianowicie rozumie, iż césarz uczyni wszystko, co w obec Boga rzeczywiście uczynić powinien, i co był zresztą we własnem sumieniu za godziwe i słuszne poczytał. Na koniec Ojciec św. oświadczył, iż pragnie gorąco, aby katolicy w obszernych rosyjskiego państwa granicach żyjący, wiedzieli o tém, że cesarz chce im zapewnić dobre powodzenie i spokój; a otrzymawszy odpowiedź Cesarskiej mości: iż *nie powinni zgola wątpić o tem*, zakończył pamiętne to posłuchanie uroczystą poszanowania dla wysokiego monarchy oznaką i uściskiem pokoju, w obec całej świty, na żywe świadectwo niezachwianęj ufności, jaką w pocieszających obietnicach cesarskich pokładał.

(Tyg. Kat.)

KRONIKA.

O Usiłowaniach połączenia schizmy wschodniej z kościołem anglikańskim.—

Dalszy Ciąg.

Zaborcza polityka carów moskiewskich, która tak cięży na ludach Azji, a w Europie co chwila nowe zaburzenia wywołuje, nienawiść ku Kościołowi, który największą stawia przeszkodę panslawistycznym zachciankom, nienawiść ku Stolicy Apostolskiej, która moralnie popiera wiernych swych synów w walce ze schizmą, pcha niepokonaną siłą dyplomatów Moskwy w objęcia protestantyzmu. Program uniji kościołów: wschodniego i anglikańskiego naszkicowany został, jak się zdaje, przez samego cara Mikołaja, który w czasie swęj podróży do Londynu będąc obecnym pewnego razu na nabożeństwie w królewskiej kaplicy, uderzony został podobieństwem niektórych obrzędów obu wyznań.*) Od téj chwili zaprowadził powolną propagandę dla nadania teologicznej podstawy podobieństwa rytuałów. W umyśle cara Mikołaja możliwe zbliżenie się obu kościołów łączyło się z obszernymi kombinacyami w kwestyi

*) Cfr *Mémorial diplomatique* w styczniu r. b.

wschodniej, szerokimi zaborami w schizmatyckiej słowiańszczyźnie — spodziewał się przez to ułatwić porozumienie się z Angliją względem rozbioru Turcji. — Duchowieństwo rosyjskie otrzymało stosowne do tych zamiarów polecenie. Biskupi poczęli wychwalać publicznie prace teologiczne, homilije i kazania anglikańskie. Książki angielskie rozdane zostały w wielkiej ilości pomiędzy popów w Wilnie, Kijowie, Odesie i. t. d.

Anglicy korzystając z tej wielkiej dotychczas nieznannej ochoty schizmy do pojednania się z protestantyzmem, mając tak silnego protektora w naczelniku schizmy, zabrali się rąco do dzieła. Dr. Troll, biskup anglikański z San Francisco w Ameryce, udaje się do konwokacji**) kościoła episkopalnego w Stanach Zjednoczonych, a na jego wniosek obie izby zamianowały komitet, któryby zbadał położenie obydwóch kościołów. Do tego przyłączył się kościół anglikański, wysadzając w r. 1864 z łona konwokacji kanterburskiej komisję, która porozumieć się miała z komitetem amerykańskim co do wspólnej pracy.

Komitet amerykański wydaje szereg dzieł, których przeznaczeniem utworzyć drogę uniji, podając dogmata i obrzędy grecko-rosyjskiego kościoła. Angielski komitet utworzył towarzystwo, które obznajmia Anglików z naukami kościoła wschodniego, a chrześcijan schizmatyków z kościołem anglikańskim. Anglikański arcybiskup w Dublinie, wiele biskupów jako też i arcybiskup w Białogrodzie Serbskiego, są protektorami tego Towarzystwa,

Dalsze zabiegi poczynili wysłani od komitetu amerykańskiego Dr. Young i Ruggler do Rosyi, by zbadać starannie nauki i organizację prawosławia. Po przybyciu do Petersburga misionarze ci otoczeni zostali szczególniejszymi względami i uprzejmością. Starano się ich olśnić wspaniałością obrządków i mniemaną wolnością dogmatów. Za powrotem złożyli oni pełen uniesienia raport o tém, co widzieli; przywieźli zresztą ze sobą popa rosyjskiego, znanego z liberalnych zdań w rzeczach religijnych, który w rocznicę koronacji cara Aleksandra II. uroczyste nabożeństwo, podług obrządku prawosławnego, z całym przepychem w episkopalnym kościele św. Trójcy w Nowym Jorku odprawił. Pompatyczny opis tej uroczystości, w której się te dwa wyznania zabratały znajduje się w całej rozciągłości w *New-York-Times* z miesiąca marca roku 1865. W innej stronie pomiędzy schizmatykami pracował sam biskup anglikański z St. Francisco, zwiedzając Gieorgiją, Serbię i Bułgarię. W mieście zaś jego zbudował w tym czasie konsul rosyjski kościół grecko-rosyjski i utworzył *Russian-Benevolent-Society* przeznaczone do wspierania biednych marynarzy i rozszerzania wpływu rosyjskiego.

Nie mniejszą czynność rozwijano w Anglii. Obok prac rozległych wspomnianego komitetu szerzył propagandę Popów kapelan ambasady rosyjskiej w Londynie, w czem mu pomagał dużo pop Wassilew z ambasady paryskiej. Roboty te przyprowadziły do skutku o-

**) *konwokacja* jest to rodzaj kościelnego parlamentu. Zgromadzenie to odbywa co rok kilkotygodniowe posiedzenie, a składa się z dwóch izb. Wyższa samych tylko liczy biskupów, niższa duchownych i kilku świeckich. W Anglii dwie są konwokacje w Canterbury i Jorku, od nazwisk dwóch prowincyj kościelnych, na które Anglija jest podzielona. W Zjednoczonych Stanach ten sam kościół anglikański, zwany tam episkopalnym, ma swoje osobne konwokacje na tych samych podstawach oparte.

we zgromadzenie biskupów i księży, na którym ks. Orłów, poseł z Brukseli, brał udział, i o którym się rozpiął w łamach dziennika *Timesa*. Na owym sławnym meetingu dwa różne względem zjednoczenia, objawiły się zdania; jedni żądali zaprowadzenia uniji natychmiast nie czekając na zjednoczenie się w kwestyi dogmatu, drudzy stawiali pierwszą w koniecznej zależności od drugiej. Zdaje się że drugie zdanie przemożło.

Dzienniki moskiewskie z zapalem przyjęły ten projekt unji i wszystkimi siły go popierają. Dziennik *Den* w nr. 14 r. z. z uniesieniem zdawał sprawę a odbytym w Nowym Jorku nabożeństwie, które popi obok episkopalnych duchownych zaprawili.

Pismo *Otęczestnyja zapiski* (Ojczyste dzienniki) w poszycie z 1 kwietnia 1865 podaje warunki tego zjednoczenia przedłożone od amerykańskich i angielskich teologów.

Dzienniki rosyjskie jak *Moskiewskija Wiedomosti*, *Golos*, *Wiest* opowiadały z widocznym zadowoleniem, że podczas uroczystości religijnych w Petersburgu w soborze Izaaka i w monasterze Aleksandra Newskiego widziano wielu Amerykanów, przypatrujących się bardzo pilnie obrzędowi rytuału rosyjskiego. *Golos*, wzywając Rosyjan do składek na zbudowanie cerkwi rosyjskiej w Nowym Jorku, rozwija program projektowanej unji i wskazuje na usiłowania konieczne do jej urzeczywistnienia.

Obok tego jest w wschodnim kościele biskup, który bardzo sprzyja temu przedsięwzięciu. Jest nim Arcybiskup w Białogrodzie, metropolita serbski, Michał. Odbył on studia w Kijowie, a stolicę białogrodzką zajmuje od r. 1859. Jeżeli można wierzyć relacyjom protestantów podróżnych, którzy z nim jakakolwiek mieli styczność, biskup ten bardzo chętnie by widział to zjednoczenie, i śledzi pilnie wszystkie prace na tém polu.

Mimo tych wszystkich przygotowań i postępu, jak już ta sprawa uczyniła, jestto niemałe, olbrzymie przedsięwzięcie. Zanim przyjdzie do tego zlania się kościoła wschodniego z angielskim, trzeba się porozumieć w wielu rzeczach bardzo ważnych, zasadniczych. Porównując dogmata i rytuał obu kościołów, trudno pojąć, w jakiby sposób można przyjsć do pojednania dwóch nauk tak mało z sobą zgodnych. Ze wspomniemy tylko Mszę św., Sakramenta, cześć Małki Boskiej, Świętych Pańskich, obrazów, czego protestanci nie znają i znać nie chcą. Obok tego przekonać się trzeba o ważności anglikańskich święceń. Zawsze jednak to połączenie więcej ma widoków w 19, aniżeli je miało w 16 i 17 wieku.

Po jednej stronie nauki puzejtów, liczące wielki zastęp zwolenników pomiędzy duchowieństwem anglikańskim, zatrzęsły gwałtownie ich kościołem. Mężowie najświatlejsi, którzy w Oxfordzie, Cambridg studia swe odbyli, przychodzą do zdania, że apostołstwo jest jedną z najistotniejszych odznak Kościoła Chrystusowego, a trudno dopatrzeć tego charakteru w kościele pochodzącym od Henryka VIII.; oddalają się od zasady wolnego badania i tłumaczenia Pisma św. a coraz więcej cenią ważność tradycyi, Ojców i soborów.

Po drugiej stronie na Wschodzie przywiązanie do prawosławia straciło nieco na sile. Idee protestanckie, racyjonalizm i niedowiarstwo w tym niezłomnym dotychczas murze dużo poczyniły wyłomów. Zabiegi protestanckich misyjnarzy, ludzi wogóle inteligentnych, nie są tak bezowocne, jakby to na pierwszy rzut oka

zdawać się mogło. Szkoły, drukarnie przez nich zakładane, masy książek, które w obieg puszczają, muszą konieczne żądania wywołać fermentacją. Wreszcie kościół grecko-rosyjski, który dzisiaj taką przewagę ma, w schizmie i w tych usiłowaniach zjednoczenia przoduje, jest martwym kościołem, tylko gałęzią carskiej administracji. Wysokie duchowieństwo rosyjskie jest sceptyczne, obojętne, bez godności i oświaty, i z pewną władzą; duchowieństwo niższe strasznie nieokrzesane i ciemne. Przepisy wyznania urzędowego nie są tak dostatecznie sformułowane, a nie dość jasno pojmowane, aby nie można wprowadzić zmian wszelakich. Były tylko niezmiennianość w kalendarzu, w ilości świąt, w obrzędach, może synod św. zmieniać teologią rosyjską, jak tylko mu się podoba. Ponad tem wszystkim stoi wieczyste wszechwładny car i cała świta służalców, którzy niczego się nie zleknią, skoro tylko interes państwa i dynastji wymagać tego będą. Chociażby przyszło czynić ustępstwa; zmiany w wyznaniu, Rosya się nie cofnie, byle tylko jej wpływ, jej panowanie coraz dalej żelaznymi kleszczami opasywało ziemię.

Dość, że robota w tym kierunku nie ustała dotychczas że nie zwątpiono jeszcze o udaniu się tak znakomitego projektu. Przekonujemy się o tem w chwili obecnej z onych uroczystości i owacyj, które jeszcze nie przebrzmiały w grodzie Piotra W., urządzonych na cześć deputacyji Stanów Zjednoczonych, która wyrazić przyjechała swą radość z powodu ocalenia życia carskiego od zamachu Karakazowa. Owe rozczulania się i oklaski wysłużonych narzędzi despotyzmu carskiego przy zarządzeniu Amerykanów o ich przywiązaniu do instytucyj demokratycznych, o czemżeż innem świadczą, jeśli nie o tem, że pod temi sztucznymi objawami sojuszu, zgody i miłości, kryje się inna kwestyja, groźna Kościołowi i staremu światu, na zasadach katolicyzmu wychowanemu. Dzień każdy może nam nowe a niespodziane w tej sprawie przynieść odkrycia i szczegóły.

(Tyg. Kat.)

Odpusty w Krakowie:

Dnia 6 Lutego na św. Dorotę P. M. przypada odpust jednodniowy w kościele św. Marka Ewangelisty, przez Jego świątobliwość Piusa IX. Papieża pod dniem 6. Marca 1849 r. na wieczne czasy nadany, a to na prośbę X. Franciszka Ser. Piątkowskiego Rektora na ówczas tego kościoła.— Dnia 8 Lutego w kościele św. Katarzyny P. i M. na Kazimirzu obchodzi zakon XX. Augustyjanów stósownem nabożeństwem doroczną uroczystą pamiątkę świątobliwego zgonu Sługi Bożego Izajasza Bonera członka tegoż zakonu.— Zostawiając czasowi obszerniejszą wzmiankę o życiu tego Sługi Bożego, podajemy dzisiaj główniejsze tylko daty takowego. I tak: Izajasz Boner urodził się w miesiącu grudniu 1380 r. w Krakowie ze szlachejnych, katolickich i pobożnych rodziców, Floryana Bonera i z Bronisławy z Brzezia Lanckorońskiej. Idąc za natchnieniem łaski Bożej, która mu potem w całym życiu jego przewodniczyła, wstąpił w r. 1408 do zakonu XX. Augustyjanów na Kazimirzu przy Krakowie, gdzie poświęciwszy się Bogu przez śluby zakonne i na kapłana wyświęcony, wkrótce zajaśniał świątobliwością i obszerną a gruntowną nauką nie tylko w mieście rodzinnem i w Jagiellońskiej Wszechnicy, w której stopień doktora filozofii i teologii z chlubą był osiągnął; ale i za granicą, co było przyczyną, że wraz z Jenerałem swego

zakonu O. Piotrem de Vena i z innemi ośmioma uczonemi tego zakonu zasiadał w r. 1414 na soborze konstancyjskim i błędy Wiklefa i Hussa zwyciężko odpierał. Po powrocie do Krakowa ile mu czasu zbywało od pobożnych ćwiczeń, pracy na kazalnicy i w konfesyjonałach, takowy obracał na czytaniu i pisaniu ksiąg teologicznych. Zasnął słodko w Panu Zbawicielu swoim na dniu 8 Lutego 1491 r. licząc lat wieku 90.— Urban VIII Papież dozwolił na podniesienie z grobu ciała jego, a Klemens XIII zezwolił na przeniesienie tegoż z kaplicy św. Doroty P. i M. do kaplicy dziś Bł. Izajasza zwanéj i umieszczenia go w grobowcu za staraniem X. Liberta Wolskiego S. T. D. prowincyała i Przeora klasztoru wystawionym, gdzie dotychczas pozostaje.—

Żywoć Sługi Bożego Izajasza Bonera obszerniej skreślony czytać można w Bollandystach „Acta Sanctorum” pod dniem 8 Lutego. Po polsku między innymi wydał żywoć tego Sługi Bożego: X. Fulgenty Dryjacki S. T. D. Augustyjanin 1670 r. w Krakowie, zarazem wylicza tam autor tych wszystkich którzy o Izajaszu pisali i prace swoje drukami ogłosili.— W roku 1760 przedrukowano w Krakowie żywoć Sługi Bożego podług wydania X. Augustyna Kulsiusza Augustyjanina z r. 1620 lecz znacznie powiększony.— X. Floryan Jaroszewicz Reformator w dziele; „Matka SS. Polskich” umieścił krótki żywoć Bł. Izajasza Bonera; również zamieszczono takowy w ostatnim wydaniu „Żywotów świętych” X. Piotra Skargi S. J. w Wiedniu u XX. Mechiterystów wyszłych.

X. Piotr Pękalski S. T. D. kanonik Stróż Grobu Chrystusowego zamieścił krótki żywoć Bł. Izajasza w książce: „Ołtarz nowy czyli Nabożeństwo na cześć ŚŚ. Patronów Polskich.” W dziele zaś nieocenionem pod tytułem: „Żywoty ŚŚ. Patronów Polskich w Krakowie 1862 r.” skreślił nam obszernie i krytycznie życie tego Sługi Bożego.— Oprócz tego i po różnych książkach i pismach religijnych mamy o Bł. Izajaszu podane wiadomości.—

X. Z. W.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Z Jerozolimy. Najnowszy zeszyt wychodzących we Wiedniu *Wiadomości misyjnych* podają wiele ciekawych nowin z Ziemi św. Liczba wiernych, zostających pod jurysdykcyą patryjarchy Jerozolimskiego, wynosi 6777; z tych przypada 2350 na Betlehem, 1335 na Jerozolimę, 600 na Nazareth, a 536 na wyspę Cypr. Kościół metropolitalny o trzech nawach wspaniałych, wraz z pomieszkaniem patryjarchy, bliski już wykończenia. Kapłanów w patryjarchacie dotąd jest 15, z tych dwóch z Jerozolimy rodem, dwóch z wyspy Cypr, jeden z Nazaretu i jeden z Georgii. Ojcowie zakonu św. Franciszka w Ziemi św. posiadają 27 klasztorów i szpitali; z drugiej strony dość już licznie pozakładane klasztory żeńskie uprawniają nas do nadziei, że ludność katolicka dotąd bardzo zdemoralizowana, zwolna się z tego upadku moralnego wydzwignie. Napływ przybywających do Ziemi św. pielgrzymów pobożnych zasługuje szczególnie na wzmiankę. W roku zeszłym tylko 700 katolików i protestantów z Europy zwiedziło Jerozolimę, natomiast liczba pielgrzymów grecko-schizmatyckich przeszło 4000 wynosiła.

Jak bardzo zaś współwyznawcy nasi w Ziemi św. wsparcia pieniężnego potrzebują, już z tego widoczna, że Rosyja w latach ostatnich blisko półtora miliona talarów na rozmaite budowle w Jeruzolimie przeznaczyla.

Kościół P. Maryi, w Betlehem, pod którego chórem znajduje się miejsce urodzenia Chrystusa Pana, zasługuje na wzmiankę szczególniejszą nie tylko dla swęj piękności wewnętrznej, jak raczej dla tego, że się już później i zgrzybiałej doczekał starości. Jedni archeologowie twierdzą, że to ta sama bazylika, którą cesarz Konstantyn w Betlehem był wystawił; drudzy znowu cesarza Justinijana fundatorem tegoż kościoła być mienia. Długość tego przybytku Pańskiego wynosi 170, szerokości 80 stóp; a cztery rzędy filarów dzielą wewnątrz jego na pięć naw przepysznych, z których środkowa znacznie wyższa od czterech pobocznych, cała grubym pokryta ołowiem. Ponieważ obecnie Grecy przestronny chór, w którym nabożeństwa swoje odprawiają, od reszty świątyni wysokim przedzielili murem, przeto pielgrzymi odwiedzający ten kościół już nie doznawają owego uroczystego wrażenia, jakie dotąd wewnątrz jego na wchodzących sprawiało. Owęj przepysznej roboty mozaikowej, którą cesarz Justinijan kościół P. Maryi ozdobił, już ani śladu nie znajdziemy, a posiadka dawniej pięknymi płytami marmurowymi wyłożona, dzisiaj sprawia wrażenie najboleśniejszego spustoszenia. Jeszcze w przeszłym stuleciu sprzedali Grecy znaczną część ołowiu, którym kościół był pokryty, Turkom; ci zaś lali kule przeciw chrześcijanom. Protestant Toblez, który w celu naukowym dłuższy czas w Betlehem bawił, skarży się w swoich sprawozdaniach na to barbarzyńskie postępowanie Greków, i twierdzi, że jeśli wkrótce temu się nie zaradzi owa przepyszna bazylika niezadługo runie w gruzy. Zakonnicy rzymsko-katolicy przy najlepszych chęciach temu zapobiedz nie mogą; z jednej bowiem strony ich ubóstwo stawa im na przeszkodzie, z drugiej zaś nigdy by na to nie zezwolili Grecy, którzy od połowy zeszłego wieku są panami tego kościoła i w posiadaniu onegoż wszelkimi sposobami utrzymać się starają.

— Po Kardynale Cagiano d' Azevedo biskupie Tusulańskim i W: Penitencyarzu, na którego pogrzebie Ojciec święty się znajdował w kościele del Gesu, zszedł także z tego świata kardynał Klemens Villocourt urodzony w Lyonie 1787, prekonizowany przez Grzegorza XVI. biskupem La Rochelle we Francyi, w 1836 Pius IX. powoławszy go do Rzymu kreował go kardynałem dnia 17 Grudnia 1855. Jednocześnie niemal zakończył długo żywot sędziwy rodak nasz generał Józef Szymański zamieszkały od lat trzydziestu w Rzymie:—

„Czas”

Rzym. W dwóch słowach przynajmniej wspomnę wam o naszym polskim kolegium, który jak przekonany jestem żywo was obchodzi. Nie wiem czyście już słyszeli o tym, że otrzymało niedawno z bezpośredniego wyboru Piusa IX. nowego kardynała protektora w osobie Jego Em. ks. Mileti, w którym spodziewa się znaleźć najlepszego Opiekuna i Ojca. Wybrani też zostali dwaj deputaci na miejsce dawnych członków komisji rozwiązanej po dokonaniu powierzonego jej urzędzenia domu.

W wigilią Narodzenia Bożego Ojciec św. raczył przysłać dla naszego Kollegium jeden z półmisków swojej wieczery, dając tym żywy dowód pamięci i prawdziwej ojcowskiej dla niego miłości. Miło też znów wy-

znać, że młodzież nasza umie odpowiedzieć najlaskawszym względem troskliwej pieczy naczelnego Pastora, a to świetnym w nauce postępowem, ochozą pracą w ukształceniu umysłowem i moralnem i wzorowem zachowaniem się do przepisów duchownej karności. I da Bóg hoduje się na prawdziwych i dobrych kapłanów, według serca Boga i Kościoła, odpowiednio oczekiwaniu Piusa IX i najczcigodniejszych naszych biskupów.—

(Tyg. Kat.)

Litwa. W tych dniach z innemi aresztantami ma tędy przechodzić dziekan Warklański (z Rzeczyckiego powiatu) Budkiewicz, który za to jedynie, że zrobił ustną wymówkę jednemu z proboszczów swoich, który we dni *tabelne* bez wiedzy i pozwolenia zwierzchności swojej duchownej odprawił solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, oskarżony przez tegoż proboszcza, więcej roku wysiedział w więzieniu w fortecy Dynaburskiej, a teraz skazany jest na wygnanie, i ma iść pieszo, po etapie do Tomśka, pomimo, że oprócz pomienionego proboszcza, nikt z obecnych wymówce przeciw niemu nie świadczył. — Także możemy się pochwalić nowemi wizytatorami kościołów naszych. Popi urzędownie potrzebują od dziekanów dokładnych wiadomości na piśmie o wszystkich znajdujących się po kościołach całego ich dekanatu, obrazach, ołtarzach, relikwjach czczonych patronów, z oznaczeniem czasu ich kanonizacyi itd. Z tego wszystkiego wnosić można, że się nowe jakieś zamachy w celu odłączenia nas od Głowy Kościoła, gotują; dochożą nas też w tym rodzaju wieści z Petersburga— mówią między innemi o nowej olbrzymiej kontrybucyi, któraby nam zadała cios ostateczny, zwłaszcza, że i bez niej nie wiele już braknie do ruiny ogólnej.

(Tyg. Kat.)

Anglia. Dr. Ukatorne, biskup z Birmingham, poświęcił nowy kościół katolicki w mieście Stratford-upon-Aron, w którym się Shakespeare urodził. W kościele może się pomieścić 3000 wiernych. (Tyg. Kat.)

KOESPONDENCYA.

Z *Samborskiego* Aktem ustępstwa z dnia 16 Lutego 1866 darował W. Kazimirz Jendrzejowicz dziedzic Czapel i Kollator Kościoła gr. katol. w Czaplach na rzecz skarby tegoż kościoła 15 morgów i 1396 [] Sążni pola z sianożęciami, na ten cel aby z połowy dochodu tegoż pola wydzierżawiać się mającego, był ksiądz miejscowy renumerowany za odprawianie rocznie 4 Mszy Św.— druga zaś połowa była obracana na wewnętrzne upiększenia tegoż kościoła. Tenże akt ustępstwa został od Wys. C. K. Namiestnictwa krajowego pod datą Lwów dnia 15 Listopada 1866, L: 55629 potwierdzonym.—

Y.

Od Redakcyi!

W dalszym ciągu prenumerowały na „kościół wschodni— Pizzipioza” X. Franciszek Szajnok Proboszcz — i X. Jan Biega Wikary— w Raniżowie, poczta Sokołów.

ROZMAITOŚCI.

Chcąc wyjaśnić, o ile gra w loteryę liczbową wpływa na tamowanie postępu oświaty ludu, na próżniactwo, o ile nam przypomina czasy średniowieczne przesądów i zabobonów, przytoczę następujące zdarzenie, którego byłem naocznym świadkiem.

Przed niespełna sześciu laty przejeżdżając traktem z Pilzna do Rymanowa, byłem przymuszonym dla popaszenia koni zatrzymać się przeszło godzinę w karczmie, której dzierżawcą był jakiś wcale nie głupi, zwłaszcza pod względem ludzenia chłopów, Szmul.

Ziębnięty, gdyż całą prawie noc jechałem, kazałem sobie zgrać piwa pojedynczego, a pałac cygaro, przysłuchiwałem się dosyć zabawnej i żwawej rozmowie, która się właśnie pomiędzy przebiegłym Szmulem i umyślnie po to prawie o $\frac{1}{4}$ mili przybyłymi włościanami toczyła.

Włościanie: Słuchajcie— no Szmulu; myśmy tu przyszli, żebyście nam ułożyli numera, bo mnie się śniło, że mego Walka pies kąsał, a baba na niego osęki złapała.

Szmul: Wydobywając ze szafy sennik, który umyślnie dla uwodzenia łatwowiernych włościan kupił: Ny, co mi do tego co wasza baba złapała, powiedzcie co dacie to wam tak ułożę, że musicie wygrać; ażeby lepij szło, to macie, ... wczorajszem będzie szósta kwatereka.

Włościanin: Jak wygram, to dla całej wsi kupię wódki, a wam dam papierka.

Szmul: No dobrze, papierka dacie, jak odbierzecie pieniądze z loteryi, a teraz dacie sześć grajcarów, to wam ułożę.

Włościanin: Już wam dam, tylko mi prędko ułożcie bo mi się spieszy do ziemniaków, a to już będzie na siódmój.

Szmul: A ile wasz Walek ma lat?

Włościanin: Łońskiego roku to mu się obróciło na czternasty.

Szmul: (do siebie półgłosem): Na imie Walek, obróciło mu się na czternasty, kąsał się ze psem— to znaczy wojna, — Nr. 19, a baba z osęką to Nr. 17. Dawajcie sześć nowych, a wygracie 14 reńskich, bo w tej mądrej książce to najwyraźniej wydrukowane, że wygracie.

Wtem drzwi się otwierają, wchodzi kobieta z motyką w ręku, z okropnym uniesieniem, grożąc wieśniakowi, gromi go następującemi słowy: Zjadłeś kopę djabłów, stary koniu, siedzisz tutaj, a do ziemniaków ani myślisz przyjść, cóż to takiego? Czy ty myślisz że ja będę na was wszystkich pracowała?

Włościanin: Dajno pokój stara, bo to Szmul taki dobry i układa numera na loteryję, a wiesz przecie, że pies Walka pokąsał a tyś na niego osęki złapała.

Kobieta: Wierz-ta temu oszustowi, wierz— przecież on całej wsi układa numera już czwarty rok z jakiejś tam książki, a tylko jedna Maciejowa co wygrała 6 cwancygierów. Najlepij jest pajaka do butelki złapać...

Szmul: Jaka wy głupia! wy jeszcze głupsza, jak wasz chłop; czy ja wam nie mówię, że jak chcecie wygrać to musicie srebrem postawić, a jak idziecie do loteryi, to się nie trzeba oglądać. Na i wam kwaterekę to będzie ósma.

Naraz odzywa się jakiś kum siedzący z drugim przy stole: Ja ci mówię żydzie, że ci tę brodę do kszty wytargam, bo ja i srebra od ciebie kupił i do samego domu się nie oglądałem a cóżem wygrał?

Szmul: Ny, Wojciechu dajcie pokój; ja wam miał mówić, żeby wy w piątek nie stawiali, alem sobie przypomniał, stawiajcie jeszcze raz a musicie uważać, że jakbyście w drodze babę spotkali jak pójdziecie, to wypłujcie trzy razy, bo to nieszczęście.

Kobieta: A ileż to wygramy?

Szmul: 14 reńskich, tylko jeden do mendla brakować będzie.

Kobieta: Ha! dobreby to było bo i tobie stary potrzeba będzie butów na zimę, i mnie zapaski, i Walkowi na koszulę; a pokażcie no to srebro i dajcie jeszcze po jednym... Wypij stary!

Szmul: Srebro? srebro? a co to ja srebro robię? ja tu mam jednę szustkę, ale dacie za nią 16 nowych?

Wieśniak: Co dać, to dać tylko prędko, bo to widzisz trzeba iść do roboty, a chociaż teraz pieniędzy w chałupie nie ma, to wam ta moja przyniesie jaj, przędzdy trochę, a może i skórkę ze zająca, bo ona tam gdzies na łacie będzie.

Wojciech: Wićcie co kumosko, jabym temu żydowi nie wierzył.

Kobieta: Jak nie będziemy wierzyć, to nic nie wygramy, a przecież on te numera wyciągnął z książki drukowanej, podobnej do lamentorza.

Szmul: Co wy lamentarz, lamentarz! to jest taka książka, co taki wydrukował, co tyle pieniędzy wygrał, że udźwignąć nie mógł, takiej książki to nigdzie nie ma.

Włościanin: A dyć ta kiedy wydrukowali, to ta musi być prawda, tylko pamiętajże stara, jak zobaczysz babę, to splunij trzy razy, a jak pójdziesz do domu, to się nie oglądaj,— a ty Szmulu dajże jeszcze tej śmierdziuchy.

Niebawem potem woźnica mnie uwiadomił, że konie już zaprzężnięte, a ja przekonawszy się, jaki szkodliwy wpływ loterja liczbowa i senniki na nasz uczciwy i prostoduszny lud wywierają, wyszedłem z oburzeniem, pozostawiwszy po godzinie 8. ludzi przy wódce, którzy gdyby nie loterja, pracowaliby już od kilku godzin w polu.

Z oburzeniem opuściłem karczmę, z oburzeniem jednak podwójnem kreślę te słowa, gdyż mi się pomimo wolnie nasunęła chęć napisania kilku słów o sennikach.

Wielu zapewne inteligentniejszych czytelników tego artykułiku, nic otém nie wiedzą, że jedną prawie z najbardziej rozpowszechnionych książek w naszym kraju jest sennik. Książka ta ma dwójaki cel: moralny i materyjalny. Moralny, bo zaślepia prostoduszny nasz lud i utwierdza go w zabobonach; materyjalny, bo ułatwiając. a zarazem zachęcając tenże naród do stawiania na loteryi, wypróżnia jego kieszenie. Dokąd panowie nakładcy będą wydawać dzieło pomysłu szatana, a pod pozorem krzewienia oświaty siać brednie i zabobony, trudno przewidzieć, lecz sądzę, że szanowne duchowieństwo nie powinno obojętnem okiem patrzeć na rozszerzanie się książki przez kościół zakazanej.

(Kal. dla rodzin katol.)